

DISTINGUENDUM EST

Jesteśmy świadkami doniosłych przeobrażeń dokonujących się na terenie Niemiec i w polityce niemieckiej. Gdyby ktoś dziesięć lat temu wypowiedział był zdanie, że poważni politycy niemieccy oświadczą się za granicą Odra-Nysa, jako najsluszniejszą granicą polsko-niemiecką, taką enuncjację potraktowanoby jako co najmniej niepoważną. Wprawdzie dziesięć lat temu myślano w Polsce dosyć realnie na temat słusznego rozgraniczenia polsko-niemieckiego, ale nikt nawet z grona tych ludzi nie mógł przypuszczać, że ewolucja stosunków polsko-niemieckich nie tylko pójdzie po linii takiego rozgraniczenia, ale również wyrazi się w uznaniu słusznosci takiego rozgraniczenia przez stronę niemiecką. Na ten fakt należy zwrócić pilną uwagę społeczeństwa polskiego. Nie jest obojętne, że znajdują się w Niemczech ludzie, którzy nie tylko mają odwagę, a niekiedy nawet więcej niż odwagę, składania takich deklaracji, ale którzy biorą zarazem na siebie trud przeorania mentalności i tendencji tradycyjnych niemieckich.

Gdy mowa o stosunkach polsko-niemieckich w przeszłości, trzeba raz jeszcze przypomnieć, że przeważnie były one złe. Strzeglibyśmy się jednak przed używaniem terminu: dziedziczna walka polsko-niemiecka. Pojęcie walki dziedzicznej równa się walce, która toczy się stale, sama dla siebie, bez względu na zmiany zachodzące w innych współczynnikach rozwojowych. Czegóż takiego w stosunkach polsko-niemieckich nie było. Walka była ciągła, najpierw dlatego, ponieważ ciągły charakter miały te siły gospodarcze i społeczno-polityczne, którym zależało na ekspansji niemieckiej ku wschodowi. Przypomnieć należy, że zaczęło się to na wielką skalę od wieku XIII, a zatem w tym czasie, w którym w ówczesnym świecie środkowo-europejskim zaczął się proces kształtowania średniej i wielkiej własności ziemskiej. Ona jest praojcem tego, co w życiu nowoczesnych bismarkowskich Niemiec zwykliśmy nazywać junkierstwem.

Walka była ciągła, nie tylko ze względu na trwałość i ciągłość podłoża gospodarczego i polityczno-społecznego, ale również ze względu na

rolę, jaką w tej walce odgrywało naśladownictwo. Skoro stworzony został jeden wzór stereotypowy, był on przez następne pokolenia systematycznie naśladowany, i to mimo niektórych zmian zachodzących we wspomnianej podbudowie społecznej. Ciągłość bowiem procesu historycznego to jest dla mnie przede wszystkim ciągłość naśladownictwa. Stworzenie nowego rozdziału w procesie historycznym, odmiennego od poprzedniego, równa się stworzeniu nowych wzorów, od których mogłoby się rozpocząć nowe naśladownictwo. Rzecz jasna, że stworzenie nowych wzorów musi być uwarunkowane odmiennym ukształtowaniem struktury społecznej.

Coś podobnego, i to na wielką skalę, dokonuje się w sferze wpływów radzieckich we wschodnich Niemczech. Warstwa junkierska, tkwiąca w życiu niemieckim głębokimi korzeniami, a mająca w czasach zupełnie nowych takich reprezentantów, jak Hindenburg i v. Papien, została w nowych warunkach układu społeczno-politycznego wyrwana z korzeniami. Wyrwano korzenie tego, co w życiu niemieckim rosło od wspomnianego w. XIII. W miejsce junkra wszedł na widownię dziejową chłop i robotnik niemiecki, którego tradycje i naturalne tendencje będą odmiennie od tych, za którymi szedł jego poprzednik na tych samych gruntach — junkier niemiecki.

Równocześnie temu nowemu Niemcowi stawia się przed oczyma zasadę wzajemnego poszanowania narodów, czyli nie odmawia mu się słusznego prawa do patriotyzmu, ale sprowadza się go z zabójczej drogi nienawidzącego nie-niemieckiego otoczenia nacjonalizmu, którego dzieckiem był militarny imperializm.

Trzebaż powiedzieć, że ten nacjonalizm niemiecki zatruwał życie Europy od drugiej połowy ubiegłego stulecia. Wychowywany na tradycjach junkierskich i fryderycjańskich, porwał za sobą najszerze rzesze społeczeństwa niemieckiego. W parze z tym nacjonalizmem szło lekceważenie wszystkiego, co nie było niemieckie, a przede wszystkim pogardliwy i nienawistny stosunek do wschodu słowiańskiego. Do jakich konsekwencji doprowadziło to w hitleryzmie, o tym wszyscy dobrze wiemy i świeżo w pamięci zachowujemy.

Ten nacjonalizm, przeobrażający się w militarny imperializm, z natury rzeczy powodował, że najbliżsi sąsiedzi Niemiec poczuli zwalczać go taką samą bronią. Nacjonalizm polski, tak jak ukształcił się na przełomie XIX i XX wieku, był prostą konsekwencją odplacania podobnym

za podobne. Określenie „wszechpolski” było odpowiedzią na niemieckie „alldeutsch”. Inna sprawa była, gdy chodziło o walkę na odcinku polsko-niemieckim, gorzej sprawa się przedstawiała, gdy kategorie nacjonalistyczne poczęto przenosić na te dziedziny życia, które ze sprawą niemiecką miały mały lub tylko pośredni związek. Dawna Rzeczpospolita przedrozbiorowa nie знаła pojęcia nacjonalizmu. W drugiej Rzeczypospolitej stał się on hasłem dnia. Poczęto program nacjonalistyczny stosować do słowiańskich tzw. mniejszości narodowych, co przecież nie miało żadnego uzasadnienia w tradycji Rzeczypospolitej, a było przeniesieniem w sferę stosunków polsko-ukraińskich, polsko-białoruskich tych elementów, które się ukształciły w innych stronach i innych warunkach.

Związek owych procesów z zagadnieniem niemieckim był także ten, że Polska spychana przez Niemcy z obszaru narodowego chciała się ratować przez gwałtowną polonizację obcych elementów narodowych. Ale była to droga zupełnie błędna i doprowadzić mogła tylko do katastrofalnych wyników. Ich świadkiem byliśmy we wrześniu 1939 r.

Ponowne przesunięcie Polski ku zachodowi usunęło ten problem z porządku dziennego. Polska nie ma wewnętrznych tarć narodowościowych i w porównaniu ze stosunkami przedwrześniowymi jest i pod tym względem organizmem zdrowszym.

Jeżeli do powyższego dodamy perspektywę normalizacji na odcinku stosunków polsko-niemieckich, obraz przyszłości rysować by można w barwach jasnych.

Tutaj jednak poczynić należy pewne ważne zastrzeżenia. Procesem normalizacji nie są objęte Niemcy tzw. zachodnie. Wręcz przeciwnie, nacjonalizm dochodzi tam do nowego nasilenia. Wzorem do naśladowania jest tam nacjonalizm niemiecki z epoki jego zupełnej degeneracji, z okresu nacjonalizmu hitlerowskiego. Trzeba pilnie pamiętać o tym, że w chwili w której zginął Hitler, już dziesięć latki zapisane były do „Hitlerjugend”. „Hitlerjugend”, która w chwili śmierci Hitlera miała lat 15, ma za sobą pięć lat wychowania hitlerowskiego; ta sama młodzież dojdzie do wieku lat 40—45 w latach 1970—75. Teraz te 15-latkowie mają dopiero lat 19 i na ten okres chłonności psychicznej przypada nowe odzicie nacjonalizmu w Niemczech zachodnich.

Hasłem dnia tego nowego nacjonalizmu jest rewizjonizm w stosunku do granicy Niemiec, wzmacniany starym, pogardliwym stosunkiem do wschodu słowiańskiego. Ten nowy nacjonalizm niemiecki jest narzędziem

używanym przez imperializm amerykański i jego antyradzieckie tendencje. Poparcie dążeń rewizjonistycznych, udzielane przez najwyższe czynniki kościelne, daje temu nacjonalizmowi z natury rzeczy i rozgrzeszenie w stosunku do przeszłości. Jeżeli walka ze Związkiem Radzieckim ma być rzeczą słuszną, to dlaczegoż potępiać Hitlera, który przecież w teorii i praktyce, jakże okrutnej, szedł po tej samej linii.

Czujność społeczeństwa polskiego w stosunku do tego, co się dzieje w Niemczech zachodnich, musi więc być nie tylko utrzymana, ale i wzmocniona. Jest rolą historyczną Polski, że jak aparat nasłuchowy pierwsza chwytła niebezpieczeństwo idące od zachodu i grożące nie tylko jej, ale i jej dalszym sąsiadom. Niegdyś takim wałem ochronnym Słowiańszczyzny były plemiona zachodnio-słowiańskie. Pod ich osłoną mogła się kształcić Polska w w. X—XI; ale gdy je zgermanizowano, Polska stała oko w oko z partnerem niemieckim i od jej wytrzymałości w różnych warunkach państwa niepodległego czy społeczeństwa w niewoli leżało wstrzymywanie naporu nacjonalistycznych Niemiec. W obecnej chwili to samo zadanie staje się udziałem i demokratycznych Niemiec wschodnich. Ale fakt ten nie zwalnia nas z ciężących i na nas obowiązków.

Z natury rzeczy tematyka polsko-niemiecka, także tematyka dotycząca przeszłości, nie straciła znamienia aktualności. Jeżeli wszakże mówimy o złych stronach przeszłości, jeżeli te złe strony przeszłości porównujemy z tym, co się niestety i dziś jeszcze dzieje w Niemczech zachodnich, tym rachunkiem jednak nie możemy obciążać nowych Niemiec wschodnich i dobrej woli kół demokratycznych niemieckich w Niemczech wschodnich i Niemczech zachodnich, kół dążących do normalizacji stosunków z Polską. Legitymacją tych kół jest ich stosunek do granicy Odra-Nysa. Uznać tę granicę to znaczy odciąć się od całej przeszłości nacjonalistyczno-imperialistycznej, zamknąć rozdział poniżania, pogardy i nienawiści wszystkiego co słowiańskie, stworzyć nowe warunki dla współżycia obu narodów. Rewizjonizm zaś to nawrót do najgorszych starych wzorów.

Dlatego patrząc w stronę Niemiec należy pilnie baczyć na ich stosunek do granicy polsko-niemieckiej. Niemiec, uznający tę granicę, i Niemiec-rewizjonista to dziś dwa bieguny.

Dlatego: *distinguendum est.*